

Wzrostek

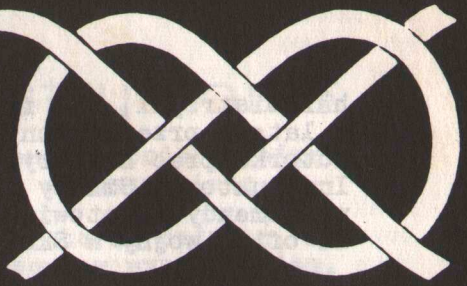
FOR MEMBERS ONLY

NUMER 68

LUTY 1974 ROK 14

GŁÓWNA KWATERA HARCEREK

47 Rutland Gate London S.W.7.



W dniu 1 listopada 1973r. zmarła w wyniku tragicznego wypadku drohna

EWA GRODECKA

haromistrzyni, dr. filozofii, historyk wychowania, członkini G.K.Hek w latach przedwojennych, redaktorka pisma instruktoerek "Skrzydła", autorka prac historycznych i metodycznych, dotyczących harcerstwa. Instruktorka Szkoły Instruktoerek "Bucze". W okresie okupacji członkini Komendy Pogotowia Harcerek, żołnierz A.K., kierowniczka Domu Dziecka ofiar wojny w Skolimowie i internatu dziewcząt w Warszawie.



Odeszła na "Wieczną Wartę" jedna z najwybitniejszych instruktoerek - haromistrzyni Ewa Grodecka.

Pozostawiła po sobie nieprzemijającą spuściznę w postaci książki, jedynej w swoim rodzaju, analizującej metodę harcerską, dającej wskazówki wszystkim młodym instruktorcom na czym polega praca w harcerstwie i jakie elementy stanowią o istocie prawdziwości tej pracy.

Głęboki intelekt, wysiłek wniknięcia i zrozumienia czym jest polskie harcerstwo, stałe opieranie się na wskazówkach Baden Powella - stworzyły książkę jedyną w swoim rodzaju, która była i będzie drogowskazem dla wszystkich instruktoerek...

Drohna Ewa poza ścisłą analizą w książce "O METODZIE HARCERSKIEJ I JEJ STOSOWANIU" daje w kilku innych swoich książkach jak "RZEKA" i "TROPEM ZASTĘPU ŻURAWI" praktyczne wskazówki jak można i należy pracować w drużynie i zastępie.

Zyjąc i pracując w okresie 20 lecia niepodległości pracę swoją rozumiała drohna Ewa przedewszystkiem jako służbę Polsce - była pionierką "obozów służby" dla starszych dziewcząt.

Rozumiała ważność wychowania dobrych instruktoerek i reszty czasy, poza swoją działalnością pisarską, poświęcała prowadzeniu kursów instruktorskich - dla podharomistrzyń na BUCZU. Umiiała w niezwykły sposób przelać swoją dogłębną znajomość metody harcerskiej na uczestniczki kursów.

Trudno w krótkiej notatce wyliczyć wszystkie zasługi Druhny Ewy dla naszej Organizacji. - Chciałybyśmy, aby te druhy, które znają Druhnię Ewę Grodecką zechciały przysłać osobiste wspomnienia o niej - będziemy zamieszczali je w "Węzełku".

Cześć Jej świetlanej pamięci!



Jako jeden hołdu dla ś.p. drużny Ewy Grodeckiej - Główna Kwatera Harcerek postanowiła ponownie wydać te niezwykle potrzebne książki - "O Metodzie", której brak bardzo odczuwamy w naszej pracy.

NA DZIEŃ MYŚLI

o drużynach instruktoerek

Corocznie 22 Luty przypomina nam o Święcie Skautek, podkreślającym oparcie naszego Ruchu na miłości bliźniego, z czego, możemy śmiało powiedzieć, wszystko inne wypływa.

W moim pojęciu służba harcerska jest radością i to na oddziel, mimo związanych niekiedy z tą służbą trudności. Jest bowiem wypełnieniem, treścią i celowością szarego życia.

Gdy z perspektywy lat swej służby widzę jak wiele dzięki harcerstwu się nauczyłam i swoją osobowość wzbogaciłam, i że coś pożytecznego dzięki temu robiłam, czuję wiele zadowolenia. Wiem, że nie jestem osobobniona, gdyż znam liczne grono instruktoerek.

Wszelka tworość, pozytywna aktywność jest naturalną potrzebą każdego człowieka, radością jego życia. Te warunki stwarza nam Organizacja Harcerek przez właściwie stosowaną metodę. Z biegiem lat i dalszych obowiązków (rodzina, zawód, stan zdrowia) aktywność czynnej służby instruktorki maleje, ale nie powinna nigdy zupełnie ustać, co byłoby ze szkoda i dla instruktorki i dla Organizacji.

Każda instruktorka nie powinna znaleźć się poza nawiasem życia harcerskiego, jego potrzeb i ram organizacyjnych. Każda powinna być objęta istniejącą przy najbliższej jednostce (hufiec, chorągiew) drużyną, lub zastępem instruktoerek, w której biorą udział wszystkie instruktorki tej jednostki, bez względu na przyszłą, wiek i zainteresowanie, aby wzajemnie się uzupełniać, podnosić poziom swój i Organizacji z myślą o tym, co przekażą następnemu pokoleniu.

W takim zespole łączymy doświadczenia lat poprzednich z obecnymi osiągnięciami wiedzy, przedewszystkiem pedagogicznej. Każda dyskusja powinna być oparta na autorytatywnej lekturze niezbędnej dla pracy.

W organizacji Harcerek nie ma miejsca na modne dziś i niektórym udzielające się "generation gap" Jak drohna Halina powiedziała na ostatniej Konferencji: "... nie ma między nami starszych i młodszych, są tylko wcześniej i później urodzone".

W wypadku, gdy jeszcze takiej drużyny nie ma zorganizować je łatwo bo "wielka zawsze do lasu ciągnie". Z doświadczenia wiemy jak inicjatywa zostaje chętnie przyjęta i z dobrym skutkiem kontynuowana. Dla porządku pomysłowy o hasło wyrażającym nasze dążenia, uzupełnimy stosowną naszą grupę obrzędowości, dającą estetyczną i zespalającą nas przyciąganie. W tej formie lepiej się zrywamy, poznajemy, kształcimy i pracujemy.

Udaje się to zawsze przy harcerskim wyrobieniu przyjacielskiego stosunku do świata, stawianym ponad przekonania polityczne, które raczej ludzi dzieli.

Każda drużyna, poza własnym programem, powinna brać udział w życiu całej Organizacji, np. przekazywanie młodzieży emigracyjnej naszej kultury. Brakuje nam instruktoerek specjalności, przez to nie ma dostatecznej pomocy w drużynach harcerek, zespołach wędrowniczek.

W zawrotnym tempie rozwoju techniki, kosmicznych lotów, zbliżania się i zetknięcia różnych ras, religii i kultur, niezłatwo naszej młodzieży znaleźć kierunek, chociaż jak każda młodzież szuka czegoś nowego.

W okresie młodzieńczego idealizmu, harcerstwo jest najbardziej powołane do objęcia tej młodzieży swoimi programami.

Nie zapominajmy, że na naszej młodzieży, mimo znajomości i zdobywa-

nia wiedzy w obcym języku, ciężka kultura pochodzenia i dziedziczne myśli chrześcijańskiej z pojęciem wypracowanej w Europie sylwetki moralnej, ożgonie ma np. w Anglii czy Ameryce, gdzie młodzież nie ma podłoża religijnego. Dlatego braterstwo skautowe i chrześcijańska miłość bliźniego w naszych programach nie jest bez znaczenia.

Każde jednak pokolenie dokłada cegiełkę swoich wartości do przetrwania epoki, a obecna wiedza coraz więcej udostępnia nam wiadomości o oziolwepku i otaczającym świecie, w którym człowiek staje się, wbrew pozorom, lepszy. Trzeba stwierdzić, że w krajach cywilizowanych została zniesiona kara śmierci, a nasz wiek charakteryzuje powstanie największej ilości międzynarodowych organizacji dobroczynnych jak: Czerwony Krzyż, UNESCO, służba zdrowia i wiele innych.

Każde zrzeczenie jest wyższą formą życia społecznego i wynikiem jego kultury.

Nie można żyć w samotności, gdyż człowiek jest z natury istotą społeczną. Naturalna nieporadność ludzkiego potomstwa, wymagająca długoletniej, troskliwej, a obecnie popartej wiedzą, opieki, uczy nas instynktu społecznego nie tylko w stosunku do nas samych, ale i otaczającego wokół życia. Egocizm jest raczej wypaczeniem i nie daje nigdy zadowolenia.

Nawiązując do wciąż aktualnych wskazówek Założyciela Skautingu, czytamy: "A jakież zadanie może być piękniejsze i bardziej podążające prawdziwego wychowawcę, niż skierowanie dzikich sił natury chłopca na ścieżki służby społecznej".

Dzieliab się tymi myślami ze wszystkimi instruktorkami dziewczekolwiek się znajdują z całego serosa życia, zrealizowania w służbie harcowskiej tej najcenniejszej radości - poczucia naszego wspólnego braterstwa.

Wł. Spławska, hm.

HARCERSKA COCA-COLA

mel. z telewizji
skaut. B. Białas



1. Zru-dajmy swoi-u oet-ki dca, ca-gi-łk ba-żdy do, pod je-ty-n do-cha ży-ny u-nie, i wy i Ty i ja.

2. Nauczmy śpiewać cały świat

Jak rden zgodny chów,
Niech głos nasz leci prosto w dal
Jak ptak do samych chmur.

3. Nauczmy kochać cały świat

Prostu i bez słów
Podaj mi rękę bracie mój
Bądź przyjacielem znów.



II ZJAZD DRUŻYNOWYCH

W maju 1973 r. odbył się 11 Zjazd Drużynowych Chorągwi Harcererek w Stanach Zjednoczonych.

Dowiedz się o nim więcej w następnym numerze "Węzełka".

Dzisiaj natomiast, jako wstęp, zapoznamy Drużny z opracowaniem sprawozdań - wypowiedzi drużynowych.

Przez 3 kolejne miesiące przed Zjazdem, każda drużynowa, na otrzymanym z Komendy Chorągwi formularzu miała przesiać do Komendy sprawozdanie z pracy swojej jednostki za ostatni miesiąc.

Fyktań, na które trzeba było odpowiedzieć było aż 28. Oto, dla przykładu, niektóre z nich:

1. Na ilu zbiórkach byłaś?
2. Ile z nich prowadziłaś?
3. Ile było obecnych na każdej zbiórce?
4. Ile się spodziewałaś?
5. Co było ciekawego poza zbiórkami?
7. W jaki sposób była mowa o Prawie Harcerskim?
9. Kto, albo co najwięcej Ci pomaga w pracy?
10. Jakie miałaś wątpliwości ostatnio?
11. Co jest dla Ciebie najtrudniejsze na zbiórkach, a co najprzyjemniejsze?
13. Czy korzystasz z książek i materiałów i jakich?
14. Czy trzymałaś się planu zbiórki, czy zrezygnowałaś z części i dlaczego?
15. Czy uważasz, że robiłaś postępy i drużyna jest coraz lepsza, czy coraz jest gorzej? Najpierw dlaczego.
16. Co z tego co przeprowadzałaś interesowało Ciebie samą?
17. Czy pamiętasz o czym dziewczynki rozmawiały między sobą, co je wszystkie interesowało?
18. Jakie nowe doświadczenie zdobyłaś ostatnio, które przyda Ci się do lepszego prowadzenia drużyny czy hufca?
24. Jeżeli byłaś na zbiórze prowadzonej przez kogoś innego, co zwróciło Twoją uwagę najwięcej?
25. Którą inną drużynę uważasz za dobrą i dlaczego?
26. Czy uważasz, że hufcowca Ci pomaga i w jaki sposób? (Hufcowca odpowiadają w jaki sposób starają się pomóc drużynowym).
27. Czy korzystałaś z pomocy którejś instruktorki w przeprowadzaniu zajęć, sprawności?
28. Z czego w ostatnim miesiącu byłaś najwięcej zadowolona?

Zebrałnie tych sprawozdań, opracowanie wypowiedzi drużynowych pomogło ocenić stan pracy, trudności i osiągnięcia na terenie Chorągwi.



NASZA RZECZYWISTOŚĆ - jak wygląda harcerska praca w oczach drużynowych

Opracowane przez drużynę
KRYSZTYNĘ KOSTRO, przew.
na podstawie sprawozdań
drużynowych za okres
styczeń - marzec 1975r.

Z 46-ciu wysłanych, 28 odpowiedziało chociaż raz, a 17 więcej niż raz. Najlepiej spisały się drużynywe zuchów - najczęściej od nich odpowiedzi.

JAK JEST W DRUŻYNACH

Przeglądając sprawozdania dochodzi się do wniosku, że problemy są bardzo indywidualne. Jednak, można je wszystkie podzielić na trzy różne działy:

1. problemy okolicznościowe - np. dojazdy na zbiórki, apatia rodziców, dostęp do sali itp.
2. problemy w przekazaniu ideologii, cech harcerskich i prawa.
3. problemy z autorytetem i dyscypliną.

Wielu razy spotykało się w wypowiedziach brak pewności siebie w takich rzeczach jak dobre prowadzenie zbiórki, danie dobrego przykładu itp. Czy ten brak pewności też powoduje to, że drużynowe mają kłopot w przekazywaniu ideologii, lub z autorytetem. Wiadomo jest już od dawna, że im pewniejsza siebie jest osoba, tym bardziej efektywnie musi działać.

Następnym krokiem powinno być wzbudzenie tej pewności w naszych drużynowych, czy to przez kursy, zjazdy, zastępy drużynowych itp. gdzie każda harcerka (drużynowa) może swoje wątpliwości wygłosić, spotkać inne, które mają te same problemy, wspólnie szukać wyjścia, nabrać siły itp. Jedna drużynowa tak napisała:

"Jeżeli drużynowa wie coś, co jest dobre dla jej drużyny, to powinna się tego trzymać, a nie uważać na opinie innych - szczególnie tych, którzy nie wiedzą o co chodzi."

Z drugiej strony, prawie wszystkie drużynywe czują przyjemność i satysfakcję ze swojej pracy - tym więcej, gdy zbiórka się udała. Ta satysfakcja napewno pobudza ochotę do dalszej pracy. Również mamy bardzo rozpiewaną Chęrgiew, bo prawie każda stwierdziła, że ona i jej jednostka najlepiej lubią śpiewać.

Drużynowa sama musi dojść do punktu, że widzi wartość Harcerstwa - wtedy może lepiej poradzić sobie. Jest łatwiej.

KORZYSTANIE Z TEGO CO JEST.

Właściwie bardzo, bardzo mało drużynowych korzysta z pomocy i doświadczenia instruktora. Mimo, że same mają problemy w zrozumieniu czegoś, znalezieniu odpowiednich materiałów i nawet brak czasu. Dlaczego tak jest? Musi być położony nacisk w hufcach na to, że drużynywe zawsze mogą i powinny zwracać się o pomoc w każdej sprawie.

Dotychczas, również, mniejszej połowa nie odczuwa pomocy hufcowej. Czy to oznacza, że rola hufcowej jest nie wystarczająca na nasze potrzeby? A może hufce są za duże, żeby hufcowe mogły efektywnie działać?

Prawie wszystkie korzystają z książek i podręczników polskich - bardzo mała ilość czerpie pomoc z materiałów amerykańskich. Czy to jest z braku wiedzy o tej możliwości, czy po prostu polskie podręczniki wystarczają?

Drużynywe twierdzą, że pomoc mają z trzech źródeł:

1. Książki
2. Przyboczne
3. Zapal harcerek

WAPLIWOSCI.

Jak już wspominałam poprzednio, najczęściej przeszkadza wszystkim brak pewności siebie. Martwią się wszystkie czy dobrze pracują. Dużo też bardzo troszczy się o swoją jednostkę. - Jak długo ona potrwa? Kto dalej będzie prowadził? Skąd czerpać nowe osoby?

Na innym poziomie wychodzą inne kwestje. Czy to wszystko jest warte? Czy się powinno kompletnie oddać harcerstwu kiedy są i inne zainteresowania? Jak pogodzić różne "części" życia? Na temat naszego Harcerstwa jedna drużyna pisze:

"Uważam, że u nas tu, dotychczas byliśmy wychowywane "selfish" Harcerstwo jest dla nas najważniejsze, zajmie pierwsze miejsce przed wszystkim. Zostawia się wszystko, żeby jechać na obóz czy biwak, a jak nie, to się wie, że właśnie tak powinno być i się ma to na sumieniu. Każda z nas jest taka - i to jest świetnie! Ale czy to jest fantazja? My zjemy w naszym małym świecie i nie obchodzi nas co się dzieje dookoła. Czy to powinno tak być? Ze jak jest Harcerstwo to rodzina i obowiązki z nią związane się nie liczą? "

KONTAKT - KOMUNIKACJA.

Ogólnie jest bardzo mały kontakt pomiędzy drużynowymi, nie mówiąc już o drużynowych z instruktorkami. np.

- a) Jak już mówiłam, prawie nikt nie korzysta z pomocy instruktora.
- b) Prawie nikt nie był na innej zbiórce, żeby zobaczyć jak tam jest prowadzona praca.
- c) Mało mogło nawet podać nazwę innej jednostki, którą uważa za dobrą.

Na ogół drużynywe są bardzo odosobnione i ograniczone w przeżyciach harcerskich - tylko znają to, co w swojej jednostce.

UWAGI NA MARGINESIE PRZECZYTANEGO ARTYKUŁU

W numerze 3/73 "Ogniska" ukazał się opis i sprawozdanie z wyjazdu 3 instruktorów na Światową Konferencję Skautową, która odbyła się w Kenii, w Afryce w lipcu 1973r. Opis ten kończy się rozważaniem na temat czy i jakie korzyści przyniosła ta wyprawa dla ZHP.

Osobiście, po uważnym przeczytaniu tego artykułu mam pewne wątpliwości co do sukcesu, a nawet wprost przeciwnie - czuję się raczej zawstydzona, że to tak było. Dlaczego? Zaraz to wytłumaczę.

W sprawozdaniu tym opisują druhowie swoją akcję: rozmowy przed konferencją, zabiegi, by uzyskać wstępna konferencję itd.... No i ostatecznie, pozwolono im, nie brać udziału w konferencji, ale tylko być obecnym na otwarciu ale.... pod warunkiem, że zdejną polskie mundury. Żeby nikt nie przypuszczał że ~~nie~~ rozumiałam co napisane, przytoczam dosłownie ze sprawozdania w "Ognisku" (str.4 wiersz 4,5,6 od góry) :

Podczas wieczoru, sympatyczni skauci Kenii, w pozakulisowej rozmowie z biurem światowym, zdobyli zaproszenie dla naszych delegatów na otwarcie konferencji, pod warunkiem, że nie będą w mundurach i że dostaną karty wstępne.

I ci młodzi instruktorzy - zdjęli mundury i poszli.....

Rzeczywiście jest takie polskie powiedzenie: "Nie strój zdołi oczkowiaka". Tak, ale w tym wypadku nie chodziło o strój, chodziło o mundur, o POLSKI MUNDUR. Przecież, w tym wypadku zdjęcie munduru było jakby wyparcie się polskości. Może wyparcie się to za silne słowo, więc powiedzmy zatajeniem, schowaniem swojej polskości.

Przecież od lat toczy się "walka" o przynależność ZHP do światowego skautingu. Przecież międzynarodowe władze nie zabraniają, żeby polska młodzież wstąpiła w szeregi organizacji skautowych kraj w których zamieszkuje. A więc, żeby zdjęła mundur polski i włożyła mundur francuski, angielski, amerykański itd... Stale się przeciwko temu bronimy. "Nasi delegaci", wprawdzie jeszcze nie włożyli munduru angielskiego, ale zdjęli mundur polski. Zrobili więc wielki krok naprzód. Takiego precedensu jeszcze nie było.

Zabiegi o uznanie naszej organizacji przez światowe władze skautowe zaczęto zaraz po wojnie.

W 1947r. mieszkałam we Francji. Byłam harcerką i w lecie byłam na obozie, w Stella-Plage. W tym czasie odbywało się w Moisson pierwsze po wojnie Jamboree. Została zorganizowana wyłeczka dla naszego obozu na 2 czy 3 dni, żeby zwiedzić Jamboree. Byłam wtedy już na tyle "dorosła", że doskonale pamiętam i wspinałam "miasto 40 tys. chłopców" i całą ówczesną sytuację, wszystko to, co przeżyła tam polska delegacja.

Tam, po raz pierwszy dowiedzieli się Polacy, że nasza organizacja jest "nieuznawana".

ZHP przygotowało drużynę, która miała wziąć udział w Jamboree. Ale, okazało się, że ponieważ "nieuznawani", więc na terenie Jamboree obozować nie mogli - rozbili więc swój obóz o 10 km. dalej. Codziennie rano, grupa 3-4 chłopców z polskiego obozu, w polskich mundurach, jechała na Jamboree. Tam mówili, że mieszkają we Francji i przyjechali odwiedzić polską drużynę Jamboree. W Komendzie Złotu informowano ich, że na Jamboree Polaków nie ma. Dlaczego? Co się stało? - udawali bardzo zdziwionych.... Po dłuższej "dyskusji" w Komendzie pozwalano chłopcom zostać do wieczora na terenie. Odwiedzali więc różne obozy, drużyny z różnych kraj, zawierali znajomości i przyjaźnie z braćmi-skautami, zapraszali ich do siebie. O serdecznym przyjęciu naszych chłopców przez inne delegacje świadczy liście odwiedzin w polskim obozie. Niemal codziennie, przy wieczornym ognisku w polskim obozie była duża grupa gości - przyjeżdżali skauci z najdalszych krajów.

Nie zmieniło to jednak stanowiska Komendy Jamboree i Biura.

W ramach Jamboree miała odbyć się też i Konferencja Skautów. Wybraли się na nią i nasi instruktorzy. Ale nie wpuszczono ich. Po długich targach przed główną bramą, Biuro zgodziło się łaskawie, że polscy delegaci będą mogli wziąć udział w Konferencji, ale tylko pod warunkiem, że zdejną krzyże i czapki (nawet nie mundury). Nasi instruktorzy tego warunku nie przyjęli. Krzyże nie zdjęli. Na konferencji nie byli - wrócili do polskiego obozu.



Moisson, Francja, sierpień 1947.
Przed główną bramą Jamboree.

Wilson, Sekretarz Generalny Biura Międzynarodowego informuje polską delegację, że muszą zdjąć krzyże, by brać udział w Konferencji.
Stoją, od lewej: hm.K.Burmajster, hm.J.Miska, hm.W.Słedziewski i Wilson (w długich spodniach) - jego sekretarz.

Od tego czasu Naczelnictwo ciągle zabiega o uznanie przez Biuro Światowe. Tak jak teraz do Kenii, tak poprzednio przy podobnych okazjach delegacje jeździły do Elwaster, Cambridge, do Lizbony, do Grecji nawet na Filipiny.

INSTRUKTORKI

pisze, 

druhnna Wanda Nawojcka, hm, Albi, Franjoja, pisze:

Drogim Druhnom z Głównej Kwatery, Węzełkowi i wszystkim Druhnom do których ten nasz Przyjaciel dociera, życząc wszelkich łask i błogosławieństwa Bożej Dziecinie, sił do pracy i walki o pokój, pogody ducha, dobrego samopoczucia i niech pokój zagości w sercach waszych na stałe.

Załączam 10 fr. na pokrycie prenumeraty na rok 1974 i osiem kart świątecznych, plus dwie kartki listowe do sprzedaży na korzyść Węzełka. Mam pewne uzupełnienia do sprawozdania z 25-lecia ośrodka "Bażyk", ale to odkładam na po świętach.

Czuwaj !

druhnna Halszka Chmielewska, hm, Detroit, USA, pisze:

Kochany Węzełku,

W załączeniu przesyłam 8 prenumerat pocztą lotniczą (łącznie 40 dol.) za druhnny: J. Ceglewska, H. Chmielewska, K. Drozdowska, J. Gazdajka, B. Marczuk, W. Wojciechowska, H. Wyrwicz, T. Rachmaninow. Wszystkie prenumeraty są z kategorii odnowionych, adresy znane administracji dlatego ich nie podaję.

Z okazji Świąt i Nowego Roku "Iskry" życząc Węzełkowi dużo sił, pocztę i "Supłów". W dowód wdzięczności jako, że rok nam mijs, oraz miłości Świąt przesyłamy 20-dolarowy "Supełek" wraz z zapewnieniem, że każda "Iskra" zawsze jednakowo radośnie wita Węzełek i czyta od deski do deski. Jeśli nie piszemy, to tylko z braku czasu, musi więc Węzełek zaliczyć nas do cichych "adoratorów".

Ponieważ wiekami zdawało się nam oczekiwanie na Węzełek płynący do nas statkiem, płacimy mu bilet lotniczy i oczekujemy jego przylotów aby tylko benzyna wystarczyło w świecie na te węzełkowe przeloty.

Każdej Druhnie, która chociaż jeden paluszek przykładała do Węzełka dziękujemy za wkład pracy i życzymy zdrowych i radosnych Świąt, oraz opieki Bożej Dziecinie w Nowym Roku. Ja osobiście tą drogą (bo nie mam adresów) przesyłam moje serdeczne myśli i najlepsze życzenia Druhnie Janco Niedzwieckiej i Druhnie Idzie Olkuszniak, oraz całej Franjoji, Anglii, Australii, Argentynie i Ameryce.

Czuwaj !

druhnna Marzenna Piskozub, hm, Australia, pisze:

Się serdeczne pozdrowienia z bezludnej wyspy Maria, gdzie jestem gościem na obozie ośrodka harcerskiego HOBART, gdzie dzielnie i z dużym powodzeniem pracuje druhostwo Jan i Teresa Broszczykowie.

Oboz jest fantastyczny w kompletnym odizolowaniu. Przypływająca codzieln łódź rybacka przypomina, że jest ten inny świat z którego udało się nam wyrwać na kilkanaście dni. Razem obozują 41 osób. Serdeczne Czuwaj !

FUNDUSZ WYDAWNICZY

Na Fundusz Wydawniczy wpłaciły :
Na Fundusz wydawniczy wpłaciły:

M. Michałowska 1. 3.00
W. Skorupska 0.25

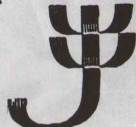
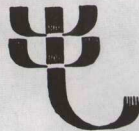


Supełki


Następna lista Supełków

Supełki nadeszły druhnny (w kolejności jak wpływają):

W. Nawojcka	10.00 fr.fr.
L. Merta	2. 3.00
Zastęp "Iskry"	20.00 dol.
M. Michałowska	2. 1.00
A. Biesaga	0.50
H. Oleciarska	0.50
J. Trusoc	0.25
M. Aurzecka	0.25
J. Bernasińska	0.25
I. Grzeszczak	0.25
Z. Kaczmarek	0.25
B. Kowalewska	0.25
Z. Ściśńska	0.25
J. Chrusciel	7.50 dol.
E. Makowska	7.50 dol.



DZIĘKUJEMY ZA JUŻ
PROSIMY O WIĘCEJ

Węzełek 

FUNDUSZ WYDARMIWCZY

drubna
Na Fundusz wydawnictw wpiasliw;
wieloletni i wieloletni wpiasliw;
wieloletni i wieloletni wpiasliw;
wieloletni i wieloletni wpiasliw;

drubna
wieloletni i wieloletni wpiasliw;
wieloletni i wieloletni wpiasliw;
wieloletni i wieloletni wpiasliw;

drubna
wieloletni i wieloletni wpiasliw;
wieloletni i wieloletni wpiasliw;
wieloletni i wieloletni wpiasliw;

drubna
wieloletni i wieloletni wpiasliw;
wieloletni i wieloletni wpiasliw;
wieloletni i wieloletni wpiasliw;

drubna
wieloletni i wieloletni wpiasliw;
wieloletni i wieloletni wpiasliw;
wieloletni i wieloletni wpiasliw;

drubna
wieloletni i wieloletni wpiasliw;
wieloletni i wieloletni wpiasliw;
wieloletni i wieloletni wpiasliw;

